

Folklor w polskiej kulturze narodowej

Franciszek Ziejka

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie – Wydział Polonistyki

Adres do korespondencji: franciszek.ziejka@uj.edu.pl

Historia artykułu:

Otrzymano: 19.02.2019

Zrecenzowano: 28.02.2019

Opublikowano: lipiec 2019

Abstrakt

Zgodnie z tytułem artykuł poświęcony jest problematyce folkloru i jego związkach z szeroko rozumianą i tak też ujętą kulturą narodową. W trójdzielnym tekście pierwsza część poświęcona jest przedstawieniu rozwoju badań nad folklorem w Polsce od ich osiemnastowiecznych początków. Autor dokonuje przeglądu najwybitniejszych „odkrywców” polskiego folkloru od Bogusławskiego i Kołłątaja po Glogera i Kolberga. Druga część dopełnia pierwszą galerią tych, którzy dzięki pracy licznych „odkrywców” mogli stworzyć wielce znaczące do dziś dla kultury polskiej dzieła. Część trzecia kontrapunktowo rozważa stan i sens prowadzenia badań nad folklorem we współczesnych nam czasach.

Słowa kluczowe: folklor; kultura ludowa; rozwój kultury ludowej; kultura narodowa

I

Przez długie wieki istnienia państwa polskiego brak było świadectw istnienia i rozwoju kultury ludowej. Owszem, Jan Długosz dość szeroko rozwiódł się na temat wiary pogańskiej naszych przodków, ale nie twierdził, że elementy tej wiary kultywują kmiecie. Przez wiele wieków głównymi aktorami w dziele tworzenia naszej narodowej kultury byli ludzie Kościoła, których na przełomie XV–XVI wieku wsparli światli reprezentanci warstwy szlacheckiej, wkrótce potem zaś także nieliczni początkowo reprezentanci mieszczan. Nie znaczy to, że w dawnej Polsce mieszkańcy wsi: kmiecie i ludność bezrolna nie wykształcili własnej kultury. Potwierdzał jej istnienie m.in. Aleksander Brückner, znakomity znawca dziejów naszej kultury¹. Rzecz w tym jednak, że była to twórczość ustna, przechodząca z pokolenia na pokolenie, z natury rzeczy wzbogacana, ale nie zapisywana. Chodziło w tym wypadku o dawne wierzenia, zwyczaje i obyczaje, a także – okolicznościowe, związane głównie z kalendarzem kościelnym pieśni. Dopiero w pochodzących z XVII wieku zbiorach kolęd i pastorałek odnaleźć można ślady języka ludowego (mazurzenie). W tym samym czasie pojawiają się także uformowani na wzór mieszkańców wsi mazowieckich czy krakowskich, podążający do Betlejem ewangeliczni pasterze, niosący małemu Jezusowi podarki². Owe

pastorałki i kolędy formalnie należą wprawdzie do dziedzictwa kulturowego religijnego, faktycznie stanowią jednak przykłady twórczości świeckiej³.

Na pełne „uwłaszczenie” literackie chłopów polskich z ich odrębną kulturą, ich językiem, zwyczajami i obyczajami trzeba było jednak czekać jeszcze długo. Kamieniem milowym na drodze prowadzącej do tego literackiego „uwłaszczenia” kultury ludowej okazał się wodewil **Wojciecha Bogusławskiego**: *Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale*, który uznawany jest powszechnie za dzieło symbolizujące prawdziwy przełom w naszej kulturze narodowej. Zdawał sobie zresztą z tego sam Bogusławski, toteż po latach nieświadomie „dopisał” swemu dziełu patriotyczną genezę⁴. Ważniejsze jednak w tym wypadku od

3. Por.: *Pastorałki i kolędy z melodyjami czyli piosenki wesole ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez x. M. M. Mioduszeńskiego zebrane*, Kraków 1843. Autor zaopatrzył swój tomik w charakterystyczną przestrożkę: *Piosenki te w kościele śpiewane być nie powinny*. Por.: C. Hernas, *Szkola folkloru. Ze studiów nad „Krakowiakami i Góralami”*, „Pamiętnik Teatralny” 1966, z. 1–4; Tenże, *W kalinowym lesie*, Warszawa 1965, t. I–II.

4. W powstałych pod koniec życia *Dziejach teatru narodowego* pisał: *Przyszła mi myśl wystawienia na scenę tych wesółych i rubasznych Krakowiaków, którzy śpiewając uprawiają ziemię, śpiewając biją się za nią. Świeży dowód ich męstwa pod Racławicami zapalił mój umysł; lube mojej młodości wspomnienia, drogie chwile, które na tej ziemi przeżyłem, nauki, które w niej brałem, związki krwi, które mnie tam łączyły, wszystko to przed moimi stanęło oczyma. Wezwałem całej mojej pamięci, całej zdolności do odmalowania ich zwyczajów, zdań, uczuć, mowy i zabaw; a w krótkim czasie napisawszy znajomą aż nadto operę: „Cud czyli Krakowiacy i Górale”, z ułożoną przez JPana Stefani muzyką, dnia 1 marca wystawiłem na scenie (W. Bogusławski, *Dzieje teatru narodowego*, War-*

1. Por.: A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*. T. I: *Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*, Warszawa 1957, s. 113 passim.

2. Por.: *Dramaty staropolskie*. Antologia. Opr. J. Lewański, Warszawa 1959, t. 1–4.

genezy utworu jest co innego: fakt wprowadzenia do dzieła literackiego, które wkrótce „podbiło” Warszawę, a następnie inne miasta polskie: tytułowych krakowiaków i górali. Skąd się tam wzięli?

Bogusławski urodził się w Glinnie k. Poznania i w tamtym regionie spędził dzieciństwo. Dopiero w 1770 roku, w wieku 13 lat, został słuchaczem krakowskich Szkół Nowodworskich, a w roku później – Akademii Krakowskiej. To w tym czasie, jako mieszkaniowiec Bursy Prawników przy ul. Grodzkiej, miał szansę poznania mieszkańców podkrakowskich wsi, przybywających codziennie na miejskie place w celach handlowych. Od czasu do czasu Bogusławski odbywał także wędrowki do nieodległych Kościelnik, gdzie mieszkali Linowscy, krewni po stronie matki. Górali najprawdopodobniej autor sławnego wodewilu poznał z bliska na słynnych odpustach w podkrakowskiej Mogile, urządzanych tu we wrześniu każdego roku przez miejscowych cystersów, a na które to odpusty przybywali wierzni z różnych stron kraju, a Wisłą przyprawiali górale z Podhala. To owe doświadczenia i obserwacje autor wykorzystał po przeszło dwudziestu latach w przywoływanym tu wodewilu.

Bogusławski „przecierał” ścieżki przyszłym entuzjastom kultury ludowej, którzy zaczęli postrzegać w niej nieznane dotąd wartości. Nie wykluczone, że z ducha artystycznych dokonań tego autora w 1802 roku zrodził się wspaniały projekt **Hugona Kollataja** opracowania encyklopedii dziejów narodu polskiego, w której miały znaleźć się – przygotowane w oparciu o szczegółowe ankiety – informacje o obyczajach i zwyczajach „gminu”, o jego muzyce i pieśniach. Program ten, zatytułowany: *O obyczajach, zwyczajach i obrządkach narodu polskiego*, wyłożony w liście do drukarza krakowskiego Jana Maja z dnia 15 lipca 1802 roku, wskutek wojennych czasów, w jakich został ogłoszony, nie został zrealizowany, ale przecież nie poszedł w zapomnienie. Jego echa można znaleźć w odczytach o znaczeniu badań nad pieśniami ludowymi, wygłoszonych przez **Jana Pawła Woronicza**, późniejszego biskupa krakowskiego, jakie przedstawił on w 1803 i 1805 roku w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk. Tą drogą poszli inni. Na ich czele znalazł się **Adam Czarnocki**, w literaturze znany pod pseudonimem **Zoriana Dołęgi Chodakowskiego** (1784–1825).

Wyjątkowa to postać: syn oficjalisty dworskiego, za chęć wstąpienia do armii Księstwa Warszawskiego zesłany na dożywocie „w żołdacy”, po ucieczce zaś z szeregów wojska rosyjskiego – żołnierz napoleoński, a wreszcie protegowany księcia Adama Czartoryskiego, który przemierzył przede wszystkim wschodnie obszary dawnej Rzeczypospolitej, zapisując dla potomności ludowe obyczaje i zwyczaje a także ludowe pieśni. Jego znaczenie w dziejach odkrywania polskiego folkloru polega jednak nie tyle na obfitości zebranego „plonu”, co na wy-

snuciu z owych materiałów niezwykle atrakcyjnej koncepcji interpretacyjnej, którą przedstawił w napisanej na dworze Czartoryskich w Sieniawie w 1818 roku rozprawie pt. *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. Wprawdzie reprezentanci ówczesnego świata naukowego koncepcji jego nie zaakceptowali, ale stała się ona główną przesłanką jego pośmiertnej sławy⁵. Chodakowski rozwinął w swojej rozprawie piękną, choć w rzeczy samej – nieprawdziwą tezę o dwoistości naszej narodowej kultury: jednej – o rodowodzie chrześcijańskim (taka miała być w jego ujęciu kultura oficjalna, miejsko-szlachecka, dominująca w życiu naszym narodowym) oraz druga – o rodowodzie pogańskim, starosłowiańskim, której relikty miały przetrwać w kulturze ludowej. Nie miejsce ani czas, aby szerzej omawiać tu koncepcje tego myśliciela a zarazem – niestrudzonego „robotnika” na niwie kultury ludowej. Dość stwierdzić, że miały one długi żywot, skoro tak wyraźne ich echa dały o sobie znać w 1901 roku w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego⁶.

Zorian Dołęga Chodakowski znalazł liczne grono naśladowców, których zasługi dla polskiej kultury są ogromne. Chociaż pochodzili oni z różnych stron Polski, to większość z nich na dłużej lub krócej związała przecież swój los z Krakowem. Nie sposób tu wymieniać wszystkich, ale o niektórych pragnę wspomnieć. Na pewno zasługuje na to wielce zasłużony dla naszej kultury narodowej Żegota Pauli (wł. **Ignacy Pauli**) (1814–1895), nowosądeczanin z urodzenia, badacz dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni bibliotekarz najcenniejszej polskiej ksiąźnicy czyli Biblioteki Jagiellońskiej, niestrudzony zbieracz materiałów historycznych oraz etnograficznych. Już w 1835 roku ogłosił on *Wyimki z podróży po Galicji w 1831 roku*, w których podzielił się z czytelnikami nie tylko wrażeniami z odbytej podróży, ale w której zwrócił uwagę na wartość ludowej twórczości. W trzy lata później Pauli opublikował w Krakowie tomik pt. *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Największą wartość posiada jednak w tym wypadku jego dwutomowy zbiór *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, wydany w latach 1839–1840.

Niewiele osób pamięta o tym, że zbieraczem pieśni i legend ludowych był **Michał Głowacki** (1804–1846), z pochodzenia również nowosądeczanin, który złotymi zgłoskami zapisał się w dziejach Podhala jako wikariusz poroniński, wspólnie z ks. Leopoldem Kmietowiczem i organistą Janem Kantym Andrusiewiczem w lutym 1846 roku przewodzący „chochołowskiemu poruseństwu”, który to czyn okupił śmiercią w więzieniu. Ten znakomity kapłan był znawcą gwary podhalańskiej, wygłaszał też niekiedy kazania w tej gwarze. Przez wiele lat zbierał pieśni

szawa 1965, s. 76–77). Rzecz w tym, że wodewil (*opera*) o Krakowiakach i Góralach został wystawiony już 1 marca 1794, gdy tymczasem bitwa pod Raclawicami miała miejsce dopiero w dniu 4 kwietnia tr.

5. Por.: J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Kraków 1963.

6. Por.: F. Ziejka, „Wesele” w kręgu mitów polskich, Kraków 1998 (rozdz.: *Piastowski plug*).

ludowe z Podhala. Pozostawił też pierwszy zapis legendy o śpiących rycerzach w Tatrach.

Nie sposób nie wspomnieć tu o **Józefie Konopce** z Modlnicy pod Krakowem (1818–1880). W latach trzydziestych, kiedy przebywał w Warszawie, związał się z gronem młodych entuzjastów, uczniów Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, urządzających wyprawy na mazowiecką wieś w poszukiwaniu natchnienia w zetknięciu z ludem (do grupy tej należeli m.in.: Teofil Lenartowicz, Ludwik i Fryderyk Norwidowie, Oskar Kolberg). Po powrocie do Galicji ożenił się ze Stefanią Konopczanką (kuzynką), która w wianie ślubnym wniosła mu wieś Mogilany. Józef Konopka osiadł tutaj na stałe. Stąd także urządzał wycieczki w okolice w celu zdobycia materiałów do pracy, którą ogłosił w Krakowie w 1840 pt. *Pieśni ludu krakowskiego*.

Szczególne miejsce wśród związanych z Krakowem (czy szerzej – z Galicją) „odkrywców” folkloru zajmuje **Wincenty Pol** (1807–1872) – znany poeta, a zarazem pierwszy profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już w 1834 roku pojawił się on pod Wawelem w towarzystwie Seweryna Goszczyńskiego w poszukiwaniu schronienia (oba byli wszak powstańcami listopadowymi, których poszukiwała austriacka policja). W dawnej stolicy Polski uległ urokowi zgromadzonych w tym starożytnym mieście pamiątek historycznych, ale i zachwycił się bogactwem kultury ludu okolic Krakowa. Wędrując po ziemiach polskich był w jednej osobie krajoznawcą, geografem a także – etnografem⁷. Nie wchodząc bardziej szczegółowo w te sprawy, tu zwrócić pragnę uwagę na znany przede wszystkim przewodnikom tatrzańskim fakt organizowania przez niego wycieczek krajoznawczych po Małopolsce. Najważniejszą z nich była niewątpliwie wyprawa w Tatry i na Podhale latem 1852 roku, w której wzięło udział ok. 100 studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kilku profesorów. W towarzystwie dwóch przewodników tatrzańskich – Macieja Sieczki i Jędrzeja Wali zwiedzili Tatry, a w Dolinie Kościeliskiej, na mogile zmordowanego przez zbójników legendarnego młynarza króla Zygmunta I, ustawili drewniany krzyż, co stało się główną przesłanką do usunięcia przez władze austriackie poety z Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸.

Jednym z uczestników wzmiankowanej wyprawy Pola ze studentami w Tatry w 1851 roku był zaprzyjaźniony z autorem *Pieśni Janusza* **Ludwik Zejszner** (1805–1871), profesor UJ, geolog, geograf i krajoznawca a także badacz kultury ludowej. Warszawiak z urodzenia (był synem nadwornego aptekarza

króla Stanisława Augusta Poniatowskiego) Ludwik Zejszner w 1829 roku objął katedrę mineralogii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pozbawiony katedry w 1833 roku w ramach represji za posiadanie prasy niepodległościowej z czasów powstania listopadowego, ponownie objął obowiązki profesora UJ w czasie zmian zachodzących na uczelni w epoce Wiosny Ludów. Odszedł z Uniwersytetu w 1857 roku, przechodząc do warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Po upadku powstania styczniowego pracował w galicyjskim przemyśle naftowym. Osiedlwszy się w 1870 roku na nowo w Krakowie, został tu zamordowany na tle rabunkowym przez służącego. Jako geolog Zejszner przygotował m.in. mapy geologiczne Gór Świętokrzyskich. W 1849 roku odbył on i opisał podróż do źródeł Wisły. Tu jednak interesują nas przede wszystkim jego zainteresowania etnograficzne. Z tej ludoznawczej pasji zrodziło się szereg jego prac, w tym cenny tom: *Pieśni ludu Podhalań, czyli górali tatrów polskich* (Kraków 1845).

Współtowarzysz Pola z czasów pierwszego jego pobytu w Krakowie w 1834 roku, wzmiankowany **Seweryn Goszczyński** (1801–1876), syn stepów ukraińskich (urodził się w Ilińcach k. Humania), znany jest w dziejach naszej literatury przede wszystkim jako jeden z twórców głośniejszego w epoce romantyzmu poetyckiego „szkoły ukraińskiej”. Tu przywołuję jego nazwisko ze względu na szczególne związki łączące go z naszym, małopolskim regionem. W 1832 roku, ukrywając się przed żandarmami austriackimi, spędził Goszczyński wiele miesięcy w Mikołajowicach k. Wojnicza a następnie w gorczańskiej Łopusznej. W Mikołajowicach był gościem kolegi z powstania – Józefa Tetmajera, w Łopusznej zaś – jego brata, Leona. W czasie pobytu w dworze mikołajowskim dokonał przekładu słynnych *Pieśni Osjana*⁹. Ponad półroczny pobyt w Łopusznej zaowocował natomiast jeszcze piękniej: stąd Goszczyński w towarzystwie Leona Tetmajera i górali uczestniczył w wyprawach w Tatry, na Podhale i na Spisz. W czasie tych wypraw prowadził dziennik, który, drukowany najpierw we fragmentach od 1834, a w całości ogłoszony w 1853 roku pt. *Dziennik podróży do Tatrów*. Dzieło to stało się prawdziwą rewelacją. Było pierwszym tak obszernym utworem poświęconym temu zakątkowi kraju, zawierającemu szereg informacji o folklorze góralskim. Znajdujemy w nim piękne partie poświęcone pasterstwu i zbójnictwu górali, ale także szczegółowe opisy strojów góralskich, a nawet słownik gwary podhalańskiej. Szczególną wartość posiadają te partie *Dziennika*, w których poeta stworzył ujęte na wzór romantycznych bohaterów portrety górali jako ludzi miłujących wolność, oddanych Ojczyźnie. Dodać warto, że jego podróże po stokach i dolinach tatrzańskich natchnęły go do podjęcia pracy nad, niestety, nie ukończonymi poematami:

7. Por.: K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol, badacz kultury ludowej*, Warszawa 1968.

8. Na ramieniu krzyża towarzyszący wyprawie Teofil Żebrowski, znany z czasem architekt krakowski, wyrzeźbił słowa św. Pawła: *I nic nad Boga*. Fakt ustawienia owego krzyża i spontaniczna uroczystość patriotyczna (Pol wygłosił okolicznościową mowę a zebrani odśpiewali kilka pieśni patriotycznych) stały się powodem usunięcia poety z katedry geografii na UJ (por.: F. Ziejka, *Krakowskie lata Wincentego Pola* [w:] tegoż, *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011, s. 125–142).

9. W tym samym czasie *Pieśni Osjana* przełożył na język polski Teofil Żebrowski.

Sobótka i Kościelisko oraz nad *Powieścią tatrzańską z czasów Bolesława Chrobrego*.

W latach sześćdziesiątych XIX w. Kraków przyciągnął wielkiego z czasem znawcę folkloru i polskiej kultury: **Zygmunta Glogera** (1845–1910) z Podlasia, znakomitego historyka i etnografa w jednej osobie, autora monumentalnych prac: *Encyklopedia staropolska*, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, *Księga rzeczy polskich*, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Historykom dziejów naszej kultury sprawa czteroletniego pobytu Glogera w Krakowie umyka zazwyczaj z pola widzenia, a tymczasem wiele wskazuje na to, że to w podwawelskim grodzie ukształtowały się ostatecznie jego zainteresowania naukowe. Przypomnę zatem, że po ukończeniu w 1867 roku studiów w warszawskiej Szkole Głównej, Gloger przyjechał w roku następnym do Krakowa w celu kontynuowania nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W dawnej stolicy Polski przebywał aż do 1872 roku, kiedy zdecydował się na powrót do rodzinnego Jeżewa k. Tykocina (na Podlasiu), by zająć się olbrzymim gospodarstwem rodzinnym (1,5 mórg ziemi).

Pobyt Glogera w zaledwie 50-tysięcznym naówczas Krakowie przypadł na wyjątkowy okres w dziejach miasta. Po piętnastu latach ucisku germanizacyjnego w tutejszym szkolnictwie wyższym i średnim nadchodziły teraz czasy pełnej repolonizacji procesu dydaktycznego. Gloger zastał Uniwersytet już całkowicie odmieniony. Wykładali tu teraz znakomici mistrzowie: Józef Szujski, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Karol Estreicher i gromada innych znanych powszechnie uczonych. Miastem zarządzał wyjątkowy prezydent Józef Dietl. Życiu literackiemu ton nadawali uznani szeroko pisarze i poeci: Wincenty Pol (powrócił był tu ze Lwowa), Adam Asnyk, Lucjan Siemieński a także reprezentant młodych: Michał Bałucki. Coraz większą sławę nie tylko na ziemiach polskich zdobywali tutejsi artyści z Janem Matejką i przybyłym świeżo z Warszawy Juliuszem Kossakiem na czele. Biografowie Glogera zwracają uwagę na to, że w Krakowie nawiązał on bliską znajomość zarówno z Wincentym Polem jak i z Oskarem Kolbergiem, o którym przyjdzie tu szerzej mówić. Wszystko wskazuje na to, że owe znajomości, a także inne (m.in. kontakty z Józefem Łepkowskim), a nade wszystko szczególna atmosfera intelektualna i artystyczna tego miasta, zainspirowały przyszłego autora *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* do podjęcia prac naukowych z zakresu historii, geografii, krajoznawstwa oraz etnografii. Swoistą przepustką do świata badaczy kultury ludowej stał się jego tom z 1877 roku, zatytułowany: *Krakowiak*, w którym badacz ogłosił *573 śpiewki ze źródeł drukowanych i z ust ludu*. W dwadzieścia lat później ukazała się kolejna ważna dla poznania kultury ludowej praca tego badacza: *Skarbiec strzechy naszej* (1896).

Listę przywołań zasłużonych dla naszej kultury narodowej odkrywców polskiego folkloru w symboliczny sposób zamyka najwybitniejszy i najbardziej zasłużony na tym polu człowiek, który do dzisiaj wzbudza podziw i uznanie zarówno w Polsce

jak za granicą: **Oskar Kolberg** (1814–1890). Dowodem tego jest m.in. uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o uznaniu roku 2014 ze względu na przypadającą naówczas 200. rocznicę urodzin tego badacza za Rok Oskara Kolberga¹⁰, a także decyzja władz UNESCO o objęciu patronatu nad owymi wydarzeniami.

Urodzony w Przysusze k. Radomia, w niemiecko-francuskiej rodzinie (ojciec Juliusz był Niemcem, matka Francuzką), Kolberg od młodości związał się był z Warszawą. Tam też kształcił się na kompozytora¹¹. Przez piętnaście lat pracował jako urzędnik kolejowy. Mimo to do dziejów naszej kultury przeszedł jako niestrudzony ratownik kultury ludowej. Już w latach trzydziestych w towarzystwie młodych artystów warszawskich, o których tu wspominałem, wędrował po mazowieckich okolicach, zbierając pieśni ludowe. Począwszy jednak od 1865 roku, kiedy wydał pierwszy tom zakrojonego na niespotykaną w nauce nie tylko polskiej ale i europejskiej, prawdziwie Fidiuszową miarę dzieła pt. *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, przez następne ćwierćwiecze wędrował, zapisywał, opracowywał i ogłaszał kolejne tomy tego monumentalnego, kilkudziesięciotomowego dzieła¹².

Tu pragnę podkreślić, że realizacja tego pomnikowego dzieła Kolberga była możliwa przede wszystkim dlatego, że wsparło go w jego życiu i w pracach środowisko naukowo-kulturalne Krakowa. Przypomnę: w 1871 roku Kolberg znalazł gościnę w Mogilanach, u wzmiankowanego tu Józefa Konopki, kolegi z czasów, kiedy wspólnie odwiedzali mazowieckie strony. Niedługo potem nasz niezwykle badacz zamieszkał w Modlnicy, u Juliana Konopki, brata Józefa. W 1884 roku przeniósł się on ostatecznie do Krakowa, by zamieszkać samotnie w oficynie kamienicy przy ul. Floriańskiej. W Krakowie Kolberg miał grono oddanych przyjaciół. Byli wśród nich m.in.: jeden z najslawniejszych naówczas polskich kompozytorów – Władysław Żeleński, prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego a następnie Akademii Umiejętności – prof. Józef Majer, znany an-

10. W uchwale Sejm stwierdził m.in.: *Dorobek naukowo-badawczy Oskara Kolberga dokumentujący kulturę ludową XIX wieku jest imponujący ze względu na wszechstronny zakres jego zainteresowań kulturą ludu oraz geografię badań obejmującą Polskę przedrozbiorową i obszary ludowych kultur Ukrainy, Białorusi, Litwy, Śląska, Słowian południowych, Łużyczan, Czechów i Słowaków [...] Spuścizna Oskara Kolberga stanowi fundament, do którego odwołują się pokolenia twórców i badaczy kultury. Jak podali organizatorzy obchodów tej rocznicy, w kraju odbyło się ponad 3 tys. wydarzeń artystycznych i naukowych w ponad 300 miejscowościach. Wzięło w nich udział ponad 4 tys. artystów i uczonych...*

11. Okazuje się, że Kolberg posiada stosunkowo niewielki ale swego czasu uznany dorobek w tej dziedzinie. Dowodem tego jest przynajmniej jeden fakt: jedna z jego oper – *Król pasterzy* – została wystawiona na scenie teatru warszawskiego w 1853 roku.

12. Za życia Kolberga ukazało się 33 tomy tego dzieła. Po II wojnie światowej, staraniem Instytutu im. Oskara Kolberga w Poznaniu, ukazało się dotychczas 88 tomów. Prace nad wydaniem kolejnych tomów trwają nadal.

tropolog – prof. Izydor Kopernicki¹³, Franciszek Ksawery Konopka z Zaleszan i in. Kolberg, wspierany finansowo przez to grono krakowskich przyjaciół, a także przez TNK oraz AU¹⁴, doczekał się nasz badacz w 1889 roku urządzonego wspaniałego jubileuszu 50-lecia pracy. Śmierć zabrała go z grona żyjących w roku następnym. Wkrótce potem grono przyjaciół krakowskich wzniosła mu na mogile pomnik.

Obecność przywołanych tu entuzjastów kultury ludowej w Krakowie sprawiła, że dawna stolica Polski stała się w II połowie XIX w. niekwestionowanym centrum badań etnograficznych na ziemiach polskich. Wielką rolę w rozwoju tych badań odegrało wzmiankowane tu Towarzystwo Naukowe Krakowskie, przekształcone w 1873 roku w Akademię Umiejętności. W 1911 roku w tym mieście powstało drugie po warszawskim Muzeum Etnograficzne. Tu badania etnograficzne i etnologiczne prowadzili w epoce przełomu XIX–XX w. ludzie trwale wpisani w annały polskiej nauki: etnograf Seweryn Udziela, wzmiankowany antropolog Izydor Kopernicki, światowej sławy etnolog: Kazimierz Moszyński oraz Bronisław Malinowski. Obok nich pojawiła się wszakże spora gromada innych, których prawo reprezentowania przypada niezawodnie Franciszkowi Gawęłkowi¹⁵. Tę wysoką rangę krakowskiego środowiska badaczy kultury ludowej po II wojnie światowej kontynuowali m.in.: Tadeusz Seweryn, Roman Reinfuss oraz liczna galeria ich uczniów.

II

Wiele razy podkreślałem ogromne znaczenie dziewiętnastowiecznych „odkrywców” folkloru dla rozwoju polskiej kultury narodowej. Dzięki ich pracy owa kultura, o rodowodzie kościelno-szlachecko-mieszczańskim, właśnie w epoce zaborów została wzbogacona o nowe wartości i elementy. Dziesiątki tomów pieśni ludowych, opisów zwyczajów i obyczajów ludowych wzbogaciły skarbiec naszego dziedzictwa kulturowego. Wydobyć i udostępnić owego dziedzictwa pozwoliło uwierzyć reprezentantom warstw „historycznych”, że za opłotkami wsi mamy do czynienia nie tylko z tanią siłą roboczą, ale – że mieszkają tam niemałe gromady poetów, gawędziarzy, kompozytorów i innych artystów, wprawdzie najczęściej anonimowych, ale uprawiających twórczość, która posiada właściwe sobie wartości estetyczne.

13. W ostatnim roku życia to w jego, prof. Kopernickiego mieszkaniu Kolberg znalazł gościńce. Tu także zmarł w dniu 3 czerwca 1890 roku.

14. W 1870 roku Towarzystwo Naukowe Krakowskie podjęło decyzję o finansowaniu kolejnych tomów dzieła Kolberga. Członkiem Akademii Umiejętności Kolberg został już w 1873 roku. W roku następnym, 1874, członkowie AU powierzyli mu kierownictwo Sekcji Etnograficznej Komisji Antropologicznej. W tym czasie został on jednym z redaktorów wydawanego przez AU „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”.

15. Por.: F. Gawęlek, *Konik zwierzyniecki, wianki i sobótki*. Wybór pism. Wyboru dokonał, wstępem poprzedził i aneksem dopełnił F. Ziejka, Kraków 2010.

Nic dziwnego zatem, że ów odkrywany świat kultury ludowej stał się źródłem, z którego zaczęli czerpać kompozytorzy, poeci, pisarze współtworzący „oficjalną” kulturę narodową. Dla nich odkryta nagle kultura ludowa stała się atrakcyjnym materiałem, który mógł z powodzeniem konkurować z egzotyką Wschodu. Z drugiej strony zaś – dostrzegli w nich wartości uniwersalne, ogólnoludzkie. Jak wspomniałem, byli wśród nich kompozytorzy. Jeśli jednak Jan Stefani czy Karol Krupiński w muzyce do dzieła Bogusławskiego starali się oddać przede wszystkim swoistą egzotykę, to już **Fryderyk Chopin**, wychodząc od ludowych pieśni i ludowych melodii, które poznał w młodości, szukał w nich wartości uniwersalnych. Genialnie opisał ową tajemnicę inspiracji ludowych w twórczości twórcy *Mazurków* młodszy nieco od Fryderyka **Cyprian Kamil Norwid**. W słynnym *Epilogu* głośnego poematu: *Promethidion* pisał on: *Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą – podnoszenie ludowego do Ludzkości nie przez stosowanie zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości... oto jest, co wysłuchać daje się z muzy Fryderyka jako zaśpiew na sztukę narodową*¹⁶.

Nie było dane na takie wyżyny wznieść się następcom Chopina. Co jednak znamienne, zdecydowana większość z nich czerpała z bogatego źródła naszego folkloru. Był wśród nich Stanisław Moniuszko, wprowadzający elementy folkloru do swoich oper, ale i korzystający z pełnymi garściami z twórczości ludowej w czasie pracy nad *Śpiewnikiem domowym*. Tą drogą poszli między innymi: **Feliks Nowowiejski** i **Henryk Wieniawski**, **Ignacy Jan Paderewski** (*Album tatrzańskie*) i **Karol Szymanowski** (*Harnasie*), **Ludomir Różycki** (*Pan Twardowski*) i spory zastęp ich następców, aż po **Wojciecha Kilara** (*Krzesany*).

Odkrycie w XIX wieku kultury ludowej wywarło ważny wpływ na kształt naszej literatury pięknej. Śladem Bogusławskiego poszedł najpierw Kazimierz Brodziński jako autor *Wiesława*. Ale prawdziwego przełomu dokonali tu dwaj najwięksi: Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Pierwszy w *Balladach i romansach* oraz w *Dziadach*, drugi zaś w *Balladynie*, uczynili to, czego dokonał w dziedzinie muzyki Fryderyk Chopin: podnieśli ludowe do wyżyn uniwersalnych. Za nimi poszli inni. Był wśród nich **Edmund Wasilewski** (1816–1846), jeden z najpopularniejszych w XIX stuleciu poetów krakowskich. Wasilewski żył krótko, bo zaledwie 30 lat. Pozostawił jednak po sobie znakomitą spuściznę poetycką, w której wspaniałym światłem świeci poemat pt. *Katedra na Wawelu* (1841), będący poetyckim pomnikiem tej najsławniejszej polskiej świątyni. Na szczególną uwagę zasługuje jednak wcześniejszy, bo z 1840 roku, jego tomik zatytułowany: *Krakowiaki*, w którym poeta – prawdziwe *dziecię Krakowa* – poznawszy do gruntu folklor krakowski i podkrakowski, przekuł ludowe pieśni i piosenki w małe arcydzieła poetyckie, dziś nierzadko uznawane za „ludowe”, śpie-

16. C.K. Norwid, *Promethidion* w: tegoż, *Pisma wybrane*. T. II: *Poematy*, Warszawa 1968, s. 315.

wane przez folklorystyczne zespoły artystyczne. Obok niego na przypomnienie zasługują inni: *lirnik mazowiecki* czyli Teofil Lenartowicz ale i *słowik ukraiński* – Józef Bohdan Zaleski a za nimi Maria Konopnicka.

Ten wielki zwrot polskich twórców w stronę kultury ludowej w znaczący sposób przyczynił się do zmiany postrzegania ludu, czyli najliczniejszej warstwy, przez przywoływane już tu tzw. warstwy historyczne. Jak wspomniałem, zaczęto teraz zdawać sobie sprawę z tego, iż mieszkańcy polskich wsi, najliczniejsza warstwa społeczna, przynoszą z sobą do narodowego stołu nie tylko egzotykę, ale – że stanowią określoną siłę, która w epoce narodowej niewoli może stać się ważnym czynnikiem w walce o odzyskanie niepodległości Polski. Rozumieli to najwybitniejsi z naszych pisarzy i poetów ze Stanisławem Wyspiańskim i Władysławem Stanisławem Reymontem na czele, o których szerzej piszę w innym miejscu. Tu wspomnę tylko, że w *Weselu* żywił ludowy jest jednym z głównych składników świata przedstawionego. Wyspiański nie tylko umieścił akcję swojego dzieła w wiejskim środowisku, nie tylko ubrał swoich wiejskich bohaterów w odświętne stroje ludowe, nie tylko wypełnił „po brzegi” swoje dzieło melodiami i śpiewami ludowymi, wprowadził gwarę do dialogów, ale nade wszystko – reprezentantom tego wiejskiego świata „zlecił” główne zadania w rozgrywanym dramacie narodowym: to wszak chłopci w końcowych partiach dramatu stawiają się na krakowskich błoniach z kosami na sztorc osadzonymi aby pójść do boju o Polskę. Ale zarazem – to ich reprezentant gubi „złoty róg”, którym miał dać sygnał do rozpoczęcia owego boju. Parobek wiejski zgubił złoty róg, bowiem chłopci wciąż jeszcze nie zdołali „oczyścić się” z niegdysiejszych win, nie odpokutowali kainowej zbrodni z 1846 roku (stąd w dramacie Widmo Szeli!). Ale także dlatego, że i inni (*panowie z miasta*) nie byli gotowi do podjęcia walki o Polskę. Przy tym wszystkim poeta nie ma przecież żadnych wątpliwości co do tego, iż to właśnie tej warstwie narodu w przyszłości przypadnie główna rola w dziele odbudowy niepodległej Ojczyzny.

Jest rzeczą zdumiewającą, że w tym samym czasie, kiedy Wyspiański ze swoim *Weselem* podbił serca i umysły rodaków, gdy zachwyceni widzowie przekazywali mu wieniec z napisem „44”, tym samym „pasując” go na wieszczę narodowego, że w tym samym czasie inny pisarz polski, Władysław Stanisław Reymont, przystępował do pisania swojej tetralogii pt. *Chłopi*. Wiadomo wprawdzie, że zamiysł tego dzieła o życiu polskich chłopów zrodził się w jego umyśle nieco wcześniej, w 1898 roku, ale to przecież dopiero jesienią 1901 roku przystąpił on do pracy nad ostateczną wersją dzieła, za które po ćwierćwieczu miał otrzymać Nagrodę Literacką Nobla.

Nie miejsce tu, aby szerzej mówić o tej powieści. Trzeba przecież pamiętać o tym, że w swojej warstwie podstawowej, przy rozmaitych innych jej aspektach¹⁷, jest ona znakomitym stu-

dium folkloru polskiego. Zawarty na kartach *Chłopów* drobiazgowy opis życia codziennego i świątecznego, obyczajów i zabaw ludowych sprawił, że dla wielu czytelników utwór ten jest nade wszystko pełną uroku, swoistą encyklopedią kultury ludowej. Krytycy literaccy od samego początku zwracali uwagę na wręcz unikalny charakter tej powieści jako właśnie dokumentu folklorystycznego. Ale bo też wiedza Reymonta o kulturze materialnej i duchowej chłopów polskiego godna jest najwyższego podziwu. Nie chodzi zresztą w tym przypadku tylko o studia z określonego regionu (choć niewątpliwie najwięcej tu elementów folkloru ziemi łowickiej), ale o studium całości¹⁸. Odtworzony przez Reymonta z miłością, ale i z naukową dokładnością świat wierzeń i obyczajów chłopskich, opis ich wyrobów i narzędzi, zapis szeregu pieśni i opowieści stanowi prawdziwą kopalnię wiedzy o dawnej, dziś już nieznanej wsi polskiej. O tej wsi, w której radość bądź smutek wyrażano pieśnią, w której czas wolny spędzano w gronie sąsiadów na pogwarkach i słuchaniu opowieści o starych podaniach oraz legendach, w której wielkim powodzeniem cieszyła się literatura jarmarczno-odpustowa, ale i gazetki „dla ludu” czy ludowe kalendarze. Reymont pokazał, jakie skarby zachował język ludu, poprzetykany przysłowiami i sentencjami. Doprawdy, próżno szukać w polskiej, a także i w europejskiej literaturze dzieła, na którym by kultura ludowa odcisnęła tak silne piętno.

Oba przywołane tu dzieła: *Wesele* i *Chłopi* zdają się być szczytowym osiągnięciem procesu „uwłaszczania literackiego” polskich chłopów. Owszem, w XX wieku pisarze i poeci wprowadzać będą na karty swoich dzieł różne elementy naszego folkloru. Kultura ludowa pozostała też nadal ważnym składnikiem budowanej przez nich wizji świata. Przecież prawdą jest, że na przełomie XIX–XX w., za sprawą Wyspiańskiego i Reymonta, a także im współczesnych: Kazimierza Tetmajera (*Na Skalnych Podhalu*) oraz Władysława Orkana (*W roztokach*), doszło do pełnej nobilitacji chłopskiej kultury i samych chłopów. Był to skutek odkrycia przed mniej więcej stu laty przez Bogusławskiego, Kołłątaja i Zoriana Dołęgę Chodakowskiego folkloru. W tym tkwi tajemnica fenomenu niezwykle awansu kultury ludowej w naszej kulturze narodowej.

III

Pora na koniec zadać pytanie o dzień dzisiejszy. O miejsce folkloru we współczesnej naszej kulturze narodowej. Od przywoływanych tu dawnych czasów właściwie wszystko się zmieniło. Przede wszystkim zmienił się zakres samego pojęcia folkloru.

psychologiczna, wielkie studium o miłości (por.: F. Ziejka, *Wstęp* do: W.S. Reymont, *Chłopi*. Opr. F. Ziejka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, BN s. I, nr 279, t. I, s. V–CXXV).

18. Por.: Por. I. Lechowa, *Pozycja Reymonta wobec kultury ludowej*, Prace Polonistyczne, S. XXIV, 1968; T. Seweryn, *Z kurkiem po dyngusie*, Kraków 1928.

17. *Chłopi* to zarazem powieść społeczna i narodowa, to wielki traktat o moralności mieszkańców polskiej wsi, ale i powieść na swój sposób

Jeśli dawniej folklor oznaczał szeroko pojętą ludową kulturę: ludową muzykę, literaturę ustną (pieśni, bajki podania, legendy, przysłowia...), a także zwyczaje, obyczaje i wierzenia ludowe, to dzisiaj folklorysty (którzy stworzyli odmienną dla siebie dyscyplinę naukową zw. folklorystyką) bardzo szeroko rozumieją pojęcie folkloru. Przede wszystkim, w związku z postępującym procesem urbanizacji i uniwersalizacji kultury (za pośrednictwem radia, telewizji, Internetu) do folkloru zaliczają wszelkie nieoficjalne zjawiska kulturowe, odznaczające się podobnym sposobem funkcjonowania. Piszą więc o grupach *anonimowych użytkowników konwencjonalnych form słownych*, wprowadzają do obiegu pojęcie *folkloru słownego*, który *nie określa artystycznego, literackiego charakteru przekazów, ale który nie zawęża ich nadawców i odbiorców tylko do jednej grupy*¹⁹. Wyróżniają więc folklor poszczególnych warstw społecznych (chłopski, szlachecki, miejski), mówią o rozlicznych odmianach folkloru środowiskowego (żołnierski, uczniowski, dziecięcy, grafficiarzy, przestępców...), piszą rozprawy o folklorze grup zawodowych (górnictwym, rybackim, dorożkarskim...), a także o folklorze mniejszości etnicznych (żydowski, cygański...). Józef Burszta, jeden z klasyków współczesnej folklorystyki polskiej, dowodzi, że współcześnie mamy do czynienia z trzema odmianami folkloru: mamy więc zanikający folklor *tradycyjny*, dalej – folklor współczesny (spontaniczny), będący zjawiskiem *interspołecznym*, wytworem różnych subkultur, oraz folklor *rekonstruowany* (czy też stylizowany), który jest zjawiskiem wtórnym, podtrzymywanym przede wszystkim przez rozliczne ludowe zespoły pieśni i tańca, ludowe kapele etc.²⁰

Nie będąc zawodowym folklorystą, zjawisko folkloru współczesnego pojmuję nieco inaczej. Wydaje mi się, że w dawnych wiekach folklor był swoistym sposobem życia ludu, „wypełniania” przez chłopów (kmienci, ludzi luźnych) czasu wolnego (najczęściej – świątecznego) śpiewem, opowieściami lub wyrobem świątków i ozdób. Dzisiejszy folklor wskutek przywołanych wyżej procesów integracyjnych rodzi się przede wszystkim z miłości ludzi do swych „małych ojczyzn”: do swych okolic, regionów, ziem. Wobec zjawiska przekształcania nas świata w jedną globalną wioskę, folklor pozwala powrócić do ziemi rodzinnej, do najbliższej okolicy.

W przywoływanym tu wieku XIX, a także jeszcze gdzieś w wieku XX, odbywała się wielka migracja ludności ze wsi do miast i miasteczek. Od kilkudziesięciu lat proces ten krzyżuje się z innym: z powrotem do kraju rodzinnego. Jest to powrót fizyczny, ale jeszcze częściej – mentalny. Nie jest to zjawisko nowe. Już w dwudziestoleciu międzywojennym powstawały w miastach akademickich różne koła przybyszy na studia

z mniejszych miejscowości (w Krakowie istniały na przykład koła: Nowosądeczan, Tarnowian, Rzeszowian, Sekcja Akademicka Podhalan etc.). W tym samym czasie rozwinął się prężny ruch regionalistyczny, ze swoimi stowarzyszeniami i fundacjami, muzeami i izbami pamięci, z bogatą prasą regionalną, z rozlicznymi inicjatywami wydawniczymi (serie wydawnicze, albumy, almanachy) a przede wszystkim – z zespołami artystycznymi, rozlicznymi grypami teatralnymi²¹. Ten wspaniały ruch w okresie po II wojnie światowej został niemal całkowicie zniszczony. Odradza się on powoli w III Rzeczpospolitej w zmienionych warunkach i formach. Wiele wskazuje jednak na to, że tak jak w okresie międzywojennym, tak i dzisiaj, folklor jest jednym z ważniejszych składników owego ruchu. Toteż wolno sądzić, że ma on zapewnioną przyszłość. Niekoniecznie w tradycyjnej formie. Ale ze względu na swoją specyfikę będzie w bliższej i dalszej przyszłości czynnikiem sprzyjającym rozwojowi naszych związków z *ziemią naszych ojców*.

Bibliografia

J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księgi: 11 i 12: 1431–1444. Red. K. Baczkowski, przedkład J. Mrukówna, Warszawa 2004;

F. Sikora, *Dzieje osadnictwa i stosunków własnościowych (do 1550 roku)* [w:] *Radłów i Gmina Radłowska*. Praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2008, t. I, s. 99–268;

A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972;

F. Piekosiński, *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi 1386–1420*, Kraków 1896;

M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Poznań 1996;

J. Szczudło, *Z przeszłości Puszczy Radłowskiej* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. Rocznice urodzin*, Warszawa 1970;

R. Jaworski, *Łowy Władysława Jagiełły* [w:] „Fasciculi Historii Novi” [Uniwersytet Warszawski], t. IV: *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza*. Studia pod redakcją M. Koczerskiej, Warszawa 2001.

19. V. Wróblewska, *Współczesny folklor słowny* [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*. Red. A. Mianeki, M. Osieńska, L. Radziejewicz, Toruń 2005, s. 77–15.

20. Por.: J. Burszta, *Folklor* [w:] *Słownik etnologiczny*. Pod red. Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987.

21. Por.: E. Chudziński, *Regionalizm. Idea – Ludzie – Instytucje*, Warszawa 2010 (wyd. II – 2013).

Abstract

As its title already indicates, this paper is devoted to the issues of folklore and its connections to the widely understood national culture. The article comprises three parts. The first one deals with a presentation of research development of folklore in Poland, starting from its onset dating back to the eighteenth century. The author outlines the most notable “explorers” of Polish folklore, from Bogusławski and Kollataj to Gloger and Kolberg. The second part of the paper supplements the former with other prominent names known by their contribution to the Polish culture. As the final consideration, the author counter-pointedly reflects upon the state of research on folklore as well as upon the purpose of dealing with this very field of folk culture in this day and age.

Key words: folklore; folk culture; development of folk culture; national culture
